

# Oxon, Zakładam maskę

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą  
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć  
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin  
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić  
/2x

7 rano, wyłączyłem pięć budzików przez sen  
Nieważne która jest, pobudka zawsze jest za wcześnie - to test jest  
Jak co dzień, więc się będę trudził testem  
By osiągnąć sukces trzeba najpierw przetrwać w mieście  
Maska przygotowana, zawsze uwierająca  
Już czeka na mnie przy drzwiach na modłę kuriera końca  
Chcę ściągnąć ją z siebie i zrzucić, by dosięgać słońca  
Sprowadza mnie na ziemię; cierpię i to nie ma końca  
Chce chronić swoje "ja", więc przymusowo je w masce zamykam  
Co boli pracodawcę, że od lat tu kładę tę miazgę na bitach  
I rzygam tym, że drzę, że ktoś mnie o tę maskę zapyta  
Zanim dojrzeję, by ją odrzucić, zdejmę kajdany, powstanę jak tytan  
Corpo-tożsamość jest dziś tylko fasadą  
Jebana maska, życie dzielone: praca - dom  
Głos wraca do mnie rykoszetem: "Sięgaj po zdobytą metę"  
Ale najpierw trzeba zacząć żyć, zdobyć monetę

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą  
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć  
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin  
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić  
/2x

Ratuj jakimś poradnikiem, może on się przyda mi też  
Jak tu szybko wydać płytę, żyjąc trybem: tyrka - weekend  
Mógłbym zgrywać Wiz Khalifę, smutnym być za kilka cyfer  
Lub na pełnej wczucie mówić o swym fiucie, że jest dynamitem  
Nie uciekam z maski w maskę, to ściema ciągle  
Z maski pod maskę, znaczy śmieć, siema, Joe Black  
Czasem mówię sobie: "Tomek się nie gniewaj w ogóle"  
Ale rozwiązania szukaj w sobie, głąbie, a nie w Google  
Znowu zarywam tu kolejną nockę, rano wyglądam jak weź mnie dobij  
Zakładam maskę, nie dość, że przyjdę, to ktoś mi tu coś każe jeszcze robić  
Znowu ten rok miał być mój, już się kwiecień robi  
Płytę mogę w lecie zrobić, przyjdzie jesień, w zimie gigi będę łowił  
W kolejne progi zaprasza mnie nowa fucha  
Znów wylecę lub się zwolnię, jak mi każą głąba słuchać  
Dzięki temu, że jest cel i wrodzona pogoda ducha  
To nieważna jest robota - stracę to od nowa szukam  
I wiem, że nie będę już długo się męczył, bo dawno odbywa się wojna domowa  
I nadchodzi moment, że pokażę twarz, bo maskę mam zamiar do końca pochować

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą  
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć  
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin  
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić  
/2x

Zakładam maskę, maskę, chociaż w niej nie chcę dalej chodzić /4x

Kryje mi twarz i odbiera powietrze  
Nie chce tak trwać, nie dociera to jeszcze  
Do wrzenia doprowadza atmosfera pomieszczeń  
Nic się nie zmienia, znów to samo teraz, co wcześniej  
Siedzę w masce, jak mam się czuć w pracy przez to  
Przez otwory w masce widzę tylko pół prawdy; DeathStroke  
To nie tak, że celowo szukam znów zwady z resztą  
Zamiast wyjść do pracy, wolę dać wyjść z szuflady tekstom

Ślepy na cele korporacji ufam zmysłom  
Wierzę, że żmudna droga nie równa się trudna przyszłość  
Znów na terenie wroga cudy, się uciula czysto  
Mógłbym pytać Boga czy już pora jest w chuj rzucać wszystko  
Jakiego Boga, jeśli mogę tylko winić siebie  
To przez to wszystko, że jesteś pizdą leniwy zjebie  
Jedyny powód czemu nie jesteś na fali dzisiaj  
To, że w domu nie siedzisz z tekstem, a palisz spliffa  
Trąci brakiem jaj, coś na kształt awarii prącia  
Smutnazaba.jpg będą ci wstawiali w komciach  
Chuja dawać z siebie chcę, chcę by uznawali Tomcia  
Bo Tomciowi się należy, chociaż w chuja wali constans  
W tym roku zmieniona praca po raz 20  
Już dawno powinienem zarabiać, pisząc tu teksty  
Co znaczy "powinienem", się nie dzieje rzecz to kiepska  
Jak złożę broń w swej wierze, sprzeniewierzę się po wszechczas  
Nie każdy wierzy, że może znaleźć pasję i pierdolnąć etat  
To właśnie zawdzięczamy szkołom, bo nas szkoła nie tak  
Życie ma mieć kolor, więc nie wolno wolno jechać  
Ściągam maskę! Rzucam korpo, żaden ze mnie robot  
I wiem, że nie będę już nigdy się męczył, bo właśnie wygrywam tę domową wojnę  
Pójdę na dno albo stanę na nogi, lecz maski mi więcej nie włożą na mordę!

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą  
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć  
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin  
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić  
/2x